Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 16 Października 1909 Nr 236

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z za kulis naszego sądownictwa.

(Ciąg dalszy).

Sąd powiatowy karny. — Coby fizyk zarządził. — Sąd cywilny powiatowy. — Potrzebaby planu sytuacyjnego. — Pretensye do wykwintu w sądzie krajowym wyższym. — Przepracowani sędziowie. — Tylko Polacy zgodzą się na takie warunki pracy. — Jak pracuje sędzia niemiecki a jak polski? — Wyzysk sił sędziowskich idzie w parze z wyzyskiem sił pisarskich. — Woluntaryuszki w sądzie.

Z kolei przespacerujmy się do sądu powiatowego karnego (rozmieszczonego bardzo dowcipnie w dwu budynkach, a mianowicie jedna część sądu mieści się przy ulicy Kanoniczej, a druga część kątem w gmachu św. Piotra). Tutaj brud i zaduch, panujący na schodach, w kurytarzach zwanych poczekalniami, gdzie częstokroć, zwłaszcza po obławach policyjnych, przesiadują ostatnie szumowiny małego Krakowa obok szeregu przyzwoitych ludzi, zmuszonych stawać w tym cuchnącym gmachu sądowym, nie da się wprost opisać. Gdyby tam zajrzał energiczny fizyk miejski, p. dr Janiszewski, zdumiałby się niepomiernie i zarządziłby niewątpliwie opróżnienie gmachu i gruntowną dezynfekcyę. Jeżeli gdzie, to tam magistrat krakowski powinienby ściany wytapetować ostrzeżeniami antigruźliczemi.

Sale rozpraw, a raczej pokoje, w których nieszczęśni sędziowie przesiadują, prowadząc co najmniej pół kopy rozpraw dziennie, przesiąknięte wonią przepoconych kożuchów, butów, chałatów, przepełnione tłoczącą się, gwarną, kłócącą się gromadą świadków i stron — w zupełności dostosowane są do stylu całego gmachu.

Szczęśliwsi nieco są dwaj sędziowie, urzędujący kątem w gmachu św. Piotra.

Pomieszczenie sądu cywilnego powiatowego odznacza się przedewszystkiem tą nadzwyczajną wygodą, że część sądu znajduje się przy ul. Grodzkiej, a część przy ulicy św. Jana. Adwokaci, mający sprawy w kilku oddziałach sądowych, nie mogą się tedy uskarżać na brak hygienicznych spacerów. — Strony, powołane do sądu, błądzą częstokroć, nie mogąc znaleźć właściwego biura — i narażają się na wyroki zaoczne z powodu spóźnienia się.

Byłoby dalibóg wskazane, żeby na wszystkich wezwaniach widniał plan miasta Krakowa wraz ze szczegółowym planem rozmieszczenia budynków sądowych!

Sąd krajowy cywilny (u św. Piotra) okazuje już pewną pretensyę do wykwintu, gdyż przed gmachem sterczy portyer w pozłocistej czapce, a na schodach rozesłany jest chodnik rogóżkowy. Drugie piętro tego gmachu, oddzielone szczelnie od pierwszego, bo dla niewielu dostępne, mieści sąd krajowy wyższy, o czem na pierwszy rzut oka świadczy prawdziwy dywanowy chodnik i bardzo żółtym lakierem wysmarowane schody. Ten chodnik dywanowy wobec całego kompleksu krakowskich gmachów sądowych sprawia iście wrażenie kwiatka, przypiętego do kożucha...

Tak wygląda „hala maszyn" sprawiedliwości; przypatrzmy się teraz, jak same maszyny funkcyonują.

Na wstępie winniśmy zaznaczyć, że nasi sędziowie mogą posłużyć za wzór pracowitości i obowiązkowości. I snadnie twierdzić można, że ani niemieccy, ani czescy sędziowie nie zgodziliby się na pracę w takich warunkach, jak nasi. A jeżeli społeczeństwo, szukające w sądzie pomocy, ma przyczynę do skarg, to wina leży nie w sędziach, lecz w administracyi, która od tych sędziów wymaga znacznie więcej, niż od sędziów w innych prowincyach.

Tu dajmy głos cyfrom:

Nasi sędziowie w Krakowie muszą wykonywać pracę trzy razy większą, niż sędziowie w innych prowincyach, co np. udowodnić można zestawieniem dat z naszego sądu i sądu obwodowego w Kornenburgu. I tak w czasie od 1 września 1906 r. do 31 sierpnia 1907 r. na jednego sędziego w Krakowie wypadło do załatwienia 866 procesów zwykłych, a 1820 procesów drobiazgowych. Zaś w Kornenburgu 275 procesów zwykłych i 793 procesów drobiazgowych.

W roku 1908 stosunek ten jeszcze się pogorszył, gdyż w Krakowie liczba spraw, załatwionych przez jednego sędziego, wynosiła 1180 procesów zwykłych, a 2100 procesów drobiazgowych. Spraw egzekucyjnych załatwia w Krakowie jeden sędzia 2600, w Kornenburgu 1314; spraw wekslowych załatwia jeden senat w Krakowie 1455, w Kornenburgu 489; apelacyj cywilnych w Krakowie 340, w Kornenburgu 100.

Wyzysk sił sędziowskich idzie w parze z wyzyskiem sił pisarskich.

Podnosimy tutaj z oburzeniem fakt, że w sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie używane są do przepisywania i pisania na maszynie (mundowania) tak zwane woluntaryuszki, przeważnie sieroty po urzędnikach sądowych, które pracują przez kilka miesięcy za darmo, a następnie dostają po 15 koron — wyraźnie po piętnaście koron — miesięcznie za pracę niemal całodzienną. Wprawdzie według przepisów najniższa płaca mundantki powinna wynosić 2·20 hal. dziennie, ale władze wyższe nie pozwalają powiększać personalu kancelaryjnego pomimo kolosalnego wzrostu agendy, wobec czego przełożeni sądu muszą sobie radzić w ten sposób, że pensyę, przeznaczoną dla jednej siły, rozdziela się między trzy! Woluntaryuszki mimo tego zgłaszają się, bo mają nadzieję, że po pewnym czasie dojdą przecie do wymarzonej pensyi 2 k. 20 h. za całodzienną pracę.

Ciąg dalszy nastąpi.

Stracenie Ferrera.

Z Madrytu donoszą jeszcze następujące szczegóły o straceniu Ferrera: Ferrer prosił, aby nie zawiązywano mu oczu i aby przy wykonaniu wyroku pozwolono mu stać. To ostatnie życzenie uwzględniono, natomiast oczy mu zawiązano. Ostatnie słowa, jakie Ferrer wyrzekł były: „Przysięgam, że śmierć moja będzie pomszczona". — Jedna kula utkwiła Ferrerowi w szyi, druga w czaszce.

Demonstracye w Paryżu były bardzo groźne.

Pewien anarchista hiszpański chciał podczas onegdajszych demonstracyj wykonać zamach na prefekta policyi Lepine, do którego dał dwa strzały rewolwerowe. Ścisk i zamieszanie było tak wielkie, że dep. Jaures został aresztowany i obity przez policyę, poczem wypuszczono go na wolność. Tłum pospólstwa, liczący około 200 osób, zaczął około godz. 11 w nocy ustawiać barykady na bulwarze Courselles w celach rabunku. Zgaszono w tym celu także wszystkie latarnie. Dzienniki monarchiczne twierdzą, że demonstranci sami sprowadzili apaszów, aby zwiększyć zamieszanie.

Jeden agent policyjny został zabity, a 80 agentów odniosło rany.

Ambasada hiszpańska w Paryżu musiała zostać otoczona wojskiem. Także wewnątrz ambasady umieszczono wielu detektywów i żołnierzy.

Na prowincyi, zwłaszcza w departamentach południowej Francyi, wiadomość o straceniu Ferrera wywołała wielkie wzburzenie. Mer Tulonu kazał wywiesić żałobną chorągiew. W wielu miastach urządzają zebrania, protestujące przeciw straceniu Ferrera.

Z Rzymu donoszą: Wczoraj wieczorem odbyły się w dalszym ciągu manifestacye z powodu stracenia Ferrera. Wojsko stoi w pogotowiu. Plac Hiszpański, na którym znajduje się gmach ambasady hiszpańskiej, obsadzony jest wojskiem.

Zastępstwa związków ekonomicznych uchwaliły ogólny strajk, który ma trwać do dzisiaj do północy. Dalej postanowiono, aby wszystkie sklepy, teatry, kinematografy i szynki były zamknięte. Na wszystkich sklepach ma być umieszczony napis: „Zamknięty z powodu żałoby światowej".

Izba robotnicza proponuje bojkot okrętów hiszpańskich i hiszpańskich portów.

Burmistrz rzymski Nathau, wielki mistrz wolnomularski kazał plakatować publicznie manifest w czarnych obwódkach, oświadczający, że Rzym przyłącza się do żałoby całego świata cywilizowanego i protestuje przeciw wyrokowi na Ferrera.

Także w Pradze i w Tryeście odbyły się demonstracye.

Służąca z wyższem wykształceniem.

Inteligentna służąca. — Bieda wśród pracowników inteligentnych. — Nie trzeba służby wykształconej.

W jednem z pism petersburskich pojawiło się niedawno temu ogłoszenie: „młoda kobieta z wyższem wykształceniem, znająca języki: francuski, niemiecki i łacinę, prosi o ofiarowanie jej miejsca pokojówki. Wiadomość w kantorze X."

Ogłoszenie to uważano za żart jakiejś znudzonej panny, albo za pomyłkę drukarską — słowem za jakieś nieporozumienie.

Byli jednak i ciekawi, którzy zgłosili się do wymienionego w ogłoszeniu kantoru.

— Ależ to całkiem naturalne — odpowiedziała zarządzająca kantorem. — Praca inteligentna tak upadła, że niejedna z wykształconych panien chętnie przyjęłaby miejsce pokojówki, zamiast siedzieć przez cały dzień w kasie sklepowej lub biurze za kilkanaście, a czasem nawet za kilka rubli miesięcznie.

Niedawno temu zgłosiła się do kantoru kursistka z prośbą o danie jej miejsca służącej. Perswadowałam, jak mogłam, obiecywałam wyszukanie innego, odpowiedniejszego miejsca. Wszystko na nic. Błagała, żeby jej dać miejsce służącej.

— Dlaczegóż pani nie chcesz miejsca odpowiedniego dla osoby inteligentnej?

— Dlatego, że pracy inteligentnej albo wcale niema, albo płacą za nią tyle, że wyżyć z tego niepodobna.

Musiałam się zgodzić.

Polecam ową kursistkę najrozmaitszym moim klientkom. Ani słyszeć nie chcą.

Służąca inteligentna, — jeszcze czego! Ja sama chcę być panią w moim domu. A z taką musiałabym się strasznie krępować. Ciężkiej pracy dać jej nie sposób; niewiadomo, jak ją wołać; a może, Boże uchowaj, chciałaby, żeby ją za stołem posadzić!...

— — — — — — — — — — —

Biedne panny inteligentne! — przynajmniej w Petersburgu. Odpowiedniej pracy znaleźć nie mogą, za służące nikt ich przyjąć nie chce.

A u nas?

Śmierć Roghi'ego wśród lwów.

Wstawiennictwo Europy za nieszczęsnym więźniem Mulej-Hafida, sułtana marokkańskiego, nic nie pomogło. Pretendent Roghi (Bu Hamara) znalazł śmierć straszliwą, ale sam pastwił się podobno nad więźniami jeszcze okropniej.

Korespondent „Daily-Mail" z Fezu tak opisuje śmierć Roghiego:

Mulej-Hafid po rozmowie z konsulami Europy wrócił do swoich pałaców wrzący z wściekłości i natychmiast kazał przyprowadzić Roghiego, którego zapytał, jak on postępował ze swoimi więźniami.

Roghi nic nie odpowiedział, ale niektórzy ze schwytanych jego sojuszników oświadczyli, że zwykle pretendent stawiał jeńców przed wylotem armaty i wten sposób ich rozstrzeliwał; albo kazał bić ich łańcuchami tak długo, aż ciało zaczęło odpadać kawałami od kości, albo wykrawał więźniowi kawały ciała, smażył je i zmuszał go,

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

33

Ciąg dalszy.

Zdawałoby mu się, iż popełnia jakąś potworną zdradę.

Ale teraz... ma prawo kochać umarłą.

Od kiedy ją kochał? Nie wie. Zdaje mu się, iż ją kochał od pierwszej chwili poznania. A poznał małą dziewczynkę... Wyrosła tak pięknie w jego oczach... Patrzył, jak pączek rozkwitał wspaniałym kwiatem.

I oto teraz urocze kształty, wdzięczną postać ma nakryć ziemia czarna i zimna...

P. Napoleon Prudent z bolesną rozkoszą oddaje się tym rozmyślaniom. Nie boi się krytyki ludzi. Nikomu nie może nawet przyjść do głowy, aby skromny, nieśmały profesor geografii mógł zamarzyć o bogatej dziedziczce jakiegoś bogatego przemysłowca.

Patrząc na umarłą dziewicę, szeptał w duchu hymny, jakie tylko zakochane serca śpiewać potrafią.

— Smutek mój, bolesne skargi i marzenia nie powinny cię obrażać, ukochana! Wyzwolone z ciała duchy wolne też są od ludzkich przesądów.

W niebieskich przestworzach, po których błądzisz w tej chwili, boski promień, niema uczonych, ani profesorów, to też uśmiechem łagodnym słodka twa dusza przyjmuje dary mej duszy.

Ach! P. Prudent czuł się w tej chwili poetą! Nigdy dotąd nie zdolny był do podobnych lirycznych uniesień.

I byłby bez końca snuł prządkę miłosną z tkliwych wynurzeń i żalów, gdyby mrs. Bluddy mu ich nie przerwała, zwracając uwagę, iż zbliża się czas pogrzebu.

Młody profesor skłonił się uprzejmie, rzucił ostatnie spojrzenie na zmarłą i zadumany, milczący wracał do swego pustego pokoiku, znajdującego się w prawem skrzydle misyi.

— Ach! — szepnął, wchodząc do pokoju. — Komnatko moja cicha, bądź świadkiem nicości ludzkiej natury! Ileż to razy oburzałem się na Parysa i Helenę, Antoniusza i Kleopatrę! Poetów śpiewających słodkie hymny miłości uważałem za szaleńców... Ja, sam szaleniec! Dzisiajbym sam z rozkoszą zburzył Ilion, zatrząsłbym światem całym, zdruzgotałbym go, gdyby tylko za to ożyła, żeby się żywa uśmiechnęła..

— Czyż naprawdę nigdy jej nie obaczę? — zawołał z rozpaczą. — Nie! Nie! To niepodobna! Będę o nią walczył z światem całym!

Wtem... krzyknął nagle jakby przerażony.

Mały Fit, ukryty za łóżkiem, przekonawszy się, że profesor jest sam jeden w pokoju, wyskoczył z kryjówki i stanął obok p. Prudent.

— Szaaa!... panie Prudent! — ostrzegał malec. — Upiór to ja... Uciekłem z więzienia... później panu opowiem wszystko... ale niechaj nikt nie wie, że ja tu jestem.

— Och!... — jęknął uspokojony profesor. — Nie bój się, nie zdradzę cię. Cierpiałeś dla niej!....

— Dla niej?...

— Dla miss Lizzie Topaz, którą w tej chwili opłakuję.

I rzeczywiście dwie grube łzy stoczyły się po bladych policzkach profesora.

Malec nic nie odpowiedział. Przez chwilę stał głęboko zamyślony, wreszcie, pokręciwszy głową, szepnął cichutko:

— Czyż to się panu, panie profesorze Prudent, nie wydaje dziwne, że ta panienka, która tak była zdrowa...

— Tak, tak — potwierdził profesor — masz racyę, wszyscy myśleli, że zdrowa...

— Dopiero od czasu tego przeklętego samochodu...

— Tak, tydzień temu...

— Właśnie!... Przelękła się... No tak... Ale znowu tak się zaraz nie umiera ze strachu i gdyby obrzydły doktor Niemiec, przyjaciel tego łajdaka kapitana, co to kazał mnie aresztować, nie był ją leczył, napewnoby była zdrowa, jak rybka!

Po zbolałych rysach twarzy profesora przebiegł lekki rumieniec gniewu.

— Ach! Mój mały — rzekł, usiłując być spokojnym — nie można nikogo oskarżać bez dowodów.

Tylko że Fit nie należał do tych, co łatwo porzucają natrętne myśli i podejrzenia.

— No więc, panie Prudent — zaczął po chwili — zastanówmy się tylko dobrze...

Poważna minka malca wywołała uśmiech na ustach profesora.

— No dobrze, Fitku, zastanawiajmy się.

— Czy tego dnia, kiedy mnie aresztowano, była miss Lizzie chora, skazana na śmierć?

— Ależ zkąd znowu! Nie! Pamiętam nawet — mówił profesor wzruszony — że miss Lizzie, równie jak i ty, uważała obu tych Niemców za swych nieprzyjaciół.

— Powiedziała to panu?

— Powiedziała. Pamiętam, że miałem jej pokazywać widoki różnych krajów, w nadziei, iż poruszę może dziecinne wspomnienia z jej ojczyzny.

— Pamiętam. Więc cóż?

Ciąg dalszy nastąpi.

aby zjadał własne ciało; albo wreszcie dokonywał jeszcze okropniejszych wybryków.

Usłyszawszy to, sułtan rzekł do Roghiego: „Ty nie jesteś człowiekiem, ty jesteś dzikie zwierzę i postąpię z tobą tak jak z dzikiem zwierzem“.

I rozkazał rzucić go lwowi.

Pretendenta związano i rzucono go do ogrodu, na który wychodziły okna sułtańskiego pałacu. Sułtan i jego dwór przypatrywali się widowisku.

Po ogrodzie biegały trzy zgłodniałe lwy.

Pierwsza ujrzała Roghiego ogromna lwica i rzuciła się na swą ofiarę. Roghi krzyknął przeraźliwie i pomimo kajdan zaczął wdrapywać się na drzewo pomarańczowe. I kto wie, czyby mu się to nie było udało, ale zanim zdążył wznieść się na taką wysokość, która usunęłaby niebezpieczeństwo, lwica potężnem uderzeniem łapy zrzuciła go na ziemię i oderwała lewą rękę wraz z ramieniem.

Roghi omdlał.

Aby odsunąć od niego rozjuszoną lwicę, rzucono do ogrodu żywą owcę. Potem kilku służących sułtana oraz jeden żołnierz wpadli do ogrodu i kilkakrotnie wbili krzywe noże w pierś Roghiego, poczem szybko uciekli, bo już zbliżały się inne lwy, które rozpoczęły z ciałem pretendenta zabawę kota z myszą.

Ale odciągnięto je od ciała zabitego, rzucając do ogrodu innego rodzaju pożywienie...

A wówczas Mulej-Hafid rozkazał wywlec nieszczęsnego z klatki. Napół martwy, charczący już Bu-Hamara oblany został naftą, jeden zaś z eunuchów podpalił na nim odzież.

Dopóki ciało skwierczało, dotąd obecni rzucali na nie zmoczone w nafcie kawałki szmat, a gdy ogień strawił zwłoki i na ziemi pozostał tylko ślad czarny, zadowolony sułtan powrócił do swych apartamentów.

Z KRAJU.

Wadowice. *Złodziej.* Złodziej, bo okradł jej serduszko, zdrajca, bo złamał przysięg setki, które tak czule szeptał w uszko „jedynej w świecie“ dłań kobietki!

Lecz, mimo tych skaz na honorze, każdy dżentelmen dłoń mu poda — trudno! inaczej być „nie może“!... Złamane serce? Jej wam szkoda? A pocóż dziewczę zaraz wierzy, gdy „on“ się tylko bawić pragnie?...

Z życia towarzyskiego. Z prawdziwym żalem dowiadujemy się, że nadkomisarz starostwa dr Z. Skorupka-Podlewski, ulubieniec „wielkiego świata“ naszego miasteczka i okolicy, ma zamiar w najbliższym czasie podać się na emeryturę i osiądź na roli w rodzinnym majątku.

Dzięki swym niezwykłym zdolnościom, które mu rokowały w przyszłości świetną karyerę — i taktowi, w ciągu służby zdobył sobie nietylko uznanie, ale i sympatyę tych wszystkich, którzy z nim w sprawach urzędowych mieli sposobność się zetknąć.

Nieprzyjemna pomyłka. (Ostatnia senzacya z bruku wadowickiego). Naturalnie wszystko dzieje się naokoło kobiety i koniecznie pięknej, nawet koniecznie szatyny. Tylko szatynka bowiem może być piękną, mówił mi pewien szatyn. Otóż ta piękna szatynka ma męża, który jest bardzo energiczny i zazdrosny, jak ten czarny szekspirowski pan, ale pomalowany na jeszcze czarniejszy kolor. Lekarze powiadają, że zazdrość jest nietylko niezdrową, ale i nieuleczalną chorobą. A piękna szatynka przez lata próbowała leczyć swego męża i doszła już do tego, że mąż wcale nie obrzał się, gdy żonie jego jakiś gołowąsy młodzieniec zaglądał na ulicy lub w kościele w oczy. Onegdaj, jak przybył teatr Pilarskiego do Wadowic na szereg przedstawień, był z nią w „Sokole“ na „20 dni kozy“. — Siedzieli w drugim rzędzie. W pierwszym siedział jakiś facet, gołowąsy brunecik z baczkami, udający wielkiego eleganta, który podczas pauzy z uporem maniaka patrzył się na śliczną szatynkę.

Mąż z początku udawał, że tego nie widzi, ale wreszcie stracił cierpliwość.

— Nie patrz w tamtą stronę! — zawołał na następnej pauzie do żony — bo ten młokos gotów sądzić, że go kokietujesz.

Żona usłuchała i patrzyła w program, który kilkadziesiąt razy przeczytała. Po przedstawieniu idą powoli do domu. Za nimi sunie „on“.

Mąż zauważył — jakie były sceny w domu, o tem nikt nie wie z wyjątkiem sługi i... całej kamienicy. Ale nazajutrz mąż nie poszedł do biura i czekał przed domem. Jakoż około godziny 11-tej przyszedł ekspres z małym różowym listem „dla pani do rąk własnych“. Mąż wyrwał go ekspresowi i czytał:

„Pani! Błagam na kolanach — przyjdź na Aleę Lwowską dziś o 4-tej po południu, ważna sprawa — ten z „Sokoła“.

Poszedł naturalnie mąż... Ale niestety. Godzinę czekał i nie zastał nikogo. Wrócił do domu wściekły. I tu go dopiero zastał w bramie. Naturalnie wypoliczkował go i naturalnie przeprosił go następnie, bo to był zupełnie inny facet, który mieszkał w tej kamienicy.

Kto ma słuszność? Zirytowało się na nas kilku członków z „towarzystwa wzajemnej adoracyi“, że śmieliśmy przypuszczać, że między nimi znajdują się amatorzy na godności honorowe („prezes prezesów“ i „mądry Jaś“). Na to odpowiedzieć możemy tylko to, że i dziecko zrozumie, iż w każdem towarzystwie są ludzie zasad i interesu. Jeszcze świat nie widział takiego stronnictwa, które składałoby się z samych idealistów. Zresztą walki wyborcze, jakie widzieliśmy przed wyborami w „Sokole“ i cała dzisiejsza sytuacya wyraźnie wskazują, jak małą rolę odgrywają zasady. Albo czyż przed rokiem jeszcze nie obiecywali nam panowie A, B, C, D itd., że jeżeli ich kandydata wybierzemy, to dopiero się „Czytelnia urzędnicza“ rozwinie i rozpocznie się życie towarzyskie?

Jak się rozwinęło życie towarzyskie, to wiemy... szkoda o tem pisać. Ot! zwykła blaga, przed wyborem obiecuje się Bóg wie co — mądry się śmieje, głupi się cieszy; bo o ludzi zasad nie tak łatwo na tym padole inwestycyjnym.

Kto komu dał nauczkę? Dzisiaj w jarmark miał miejsce następujący fakcik: ulicą Lwowską jadą powozem jacyś szykowni państwo; spotykają znajomego, zatrzymują powóz i rozmawiają z nim. W trakcie tego podsuwa się do powozu na kulach staruszek kaleka o jednej nodze, zdejmuje czapkę i stoi w pokorze w nadziei, że mu jaki centik do czapki wpadnie. W tej chwili pani w powozie wykrzywia twarz i odzywa się „Ah, mon Dieu...“, zaś pan w powozie i spotkany znajomy obrzucają żebraka gradem „komplimentów“ odnośnie do natręctwa, żebraniny ulicznej, towarzystwa dobroczynności, przytułków i t. p. Oszołomiony kaleka bąknął z cicha „przepraszam!..“ i pokulał — t. j. właściwie chciał pokulać dalej, gdy oto powożący powozem stangret rzucił mu do czapki dwa centy. Nieśmiałe „Panie Boże zapłać!..“ kaleki zostało zagłuszone szyderczym śmiechem pani z powozu: „Tiens! Voila une philantropie des gamins de Vaduvie!..“

Nowy Sącz, 13 października. *(Wieczór Słowackiego. — Zgromadzenie warsztatowców. — Wybory delegatów do Kasy chorych. — Stow. mieszczańskie. — Pod kopytami końskiemi).* Staraniem „Czytelni kobiet“ odbył się 10 b. m. uroczysty wieczorek ku czci Juliusza Słowackiego przy licznym udziale publiczności. Godnem wzmianki jest przemówienie pani Chodackiej, która z przedziwną swadą przedstawiła znaczenie wieszcza dla współrodaków. Panna Kossowska oddeklamowała z artystycznem zacięciem wiersz p. t.: „Godzina myśli“; resztę programu wypełniły: piękny śpiew p. Ciesielskiej i odegranie niektórych utworów Chopina przez znakomitego pianistę radcę Kickiego.

Tegoż dnia odbyło się w sali „Domu robotniczego“ zgromadzenie warsztatowców, na którem zamanifestowali zebrani swe żądania przez uchwalenie odnośnych rezolucyj, między innemi obejmujących sprawę regulacyi prowizorycznych warsztatowców.

We wtorek, 12 b. m. wybrano ze Starego Sącza i Rytra czterdziestu delegatów do nowosądeckiej Kasy chorych, przyczem wspomnieć wypada, że wszyscy wybrani są kandydatami socyalistycznymi.

W mieście naszem, gdzie rozpanoszyły się wsteczne, konserwatywne żywioły, oddawna dawał się żywo uczuwać brak silniejszej organizacyi postępowej, boć tylko organizacya, nie jednostka, zdoła wywrzeć prawdziwy wpływ na sprawy tak lokalne, jak też natury ogólnej.

Toteż w dobrze zrozumianym interesie własnym postanowiło tutejsze mieszczaństwo założyć stowarzyszenie o programie postępowego stronnictwa demokratycznego, co niezawodnie stanie się w najbliższych dniach faktem.

Fatalny wypadek wydarzył się 11 b. m. we wsi Tylicz (powiat nowosądecki). Córka tamtejszego księdza ruskiego Węgrzynowicza wyszła na przechadzkę, gdy wtem wypadły ze stajni dwa konie i wywróciwszy nieszczęśliwą panienkę, potratowały ją. Zawezwany z Nowego Sącza lekarz, dr Ameisen, stwierdził wstrząśnienie mózgu.

Uroczysty obchód setnej rocznicy Juliusza Słowackiego. Nowosądecki komitet obchodu setnej rocznicy urodzin wieszcza Juliusza wydał odezwę do wszystkich warstw naszego społeczeństwa, wzywającą do gremialnego wzięcia udziału w pięknej uroczystości narodowej, jaką będzie obchód, urządzany w sobotę, 16 i w niedzielę 17 b. m.

W sobotę odbędzie się w sali „Sokoła“ o godzinie 8 rano uroczysty wieczorek, w którego program wchodzą: przemowa, produkcye chóru męskiego, deklamacya i sceniczne przedstawienie „Obrona Olsztyna“, Wład. Syrokomli.

W niedzielę, po solennem nabożeństwie z kazaniem w kościele parafialnym wyruszy o godz. 9 rano uroczysty pochód rynkiem, ulicami Jagiellońską, Mickiewicza i Długosza do ogrodu miejskiego, gdzie nastąpi przed biustem poety przemowa i ozdobienie pomnika wieńcami. O godz. 2 po południu odbędzie się przedstawienie „Obrony Olsztyna“ bezpłatnie dla ludu wiejskiego.

Czysty dochód przeznaczony na budowę pomnika Słowackiego.

Komitet wzywa też mieszkańców do iluminowania i oblepiania okien specyalnemi nalepkami.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Krakowscy bombiarze — w kozie.

Przez cały dzień wczorajszy do późna w noc odbywało się w policyi śledztwo z aresztowanymi, podejrzanymi o podrzucanie pocisków wybuchowych w mieście. Aresztowanych zostało, jak wczoraj już donosiliśmy, sześć osób, a mianowicie: 48-letni Zygmunt Mądrzykowski z Czarnej wsi, były konduktor, obecnie tajny pyrotechnik; Andrzej Mrozowski, liczący lat 48, z Woli Radłowskiej w powiecie mieleckim, właściciel chemicznej pralni przy ul. Szewskiej l. 9; Kazimierz Malinowski, lat 40, z Charzewic w powiecie Tarnobrzeskim, woźny przy wystawie budowlanej — ci trzej podejrzani bezpośrednio o rzucanie owych „bomb“; dalej 24-letni Jan Mrozowski, ślusarz, zatrudniony w jednym z warsztatów przy ul. Jagiellońskiej, oraz W. Wojtan, szewc z ul. Szewskiej i jego syn Jan jako podejrzani o współwinę, gdyż wiedzieli o planach i zamiarach poprzednich, choć w rzucaniu pocisków nie brali udziału.

Wszyscy aresztowani wypierają się stanowczo wszelkiej winy i usiłują nawet wykazać swoje alibi. Podobno jednak policya ma w swych ręku już takie dowody, że wina ich nie ulega wątpliwości. W każdym razie śledztwo nie doszło jeszcze do tego stadyum, by się dało orzec stanowczo, że wyżej wymienieni są rzeczywiście sprawcami owych wybuchów.

Dwaj z aresztowanych, jak zaznaczyliśmy wczoraj, są, zdaje się, anormalni. Być może, że cierpią oni na manię rzucania owych wybuchowych pocisków i że znajdowali największą przyjemność w tem, gdy obserwowali popłoch, jaki przy wybuchu powstawał i bezskuteczne zabiegi policyi, która nie miała żadnych śladów po sprawcach. Na razie jednak niczego przesądzać nie można. Czekamy na definitywny rezultat śledztwa.

Co słychać w mieście?

Nabożeństwo Kościuszkowskie. Dzisiaj o godz. 11 przed południem odbyło się w katedrze wawelskiej, jako w 92 rocznicę zgonu, uroczyste nabożeństwo żałobne. Mszę św. celebrował ks. rektor Spis, były oficer wojsk polskich z roku 1863, w ornacie kościuszkowskim. W nabożeństwie wzięli udział z ramienia Rady miejskiej wiceprezydent Szarski i dyrektor magistratu Grodyński oraz grono radców, przedstawiciele towarzystw i korporacyj, młodzież szkolna i liczna publiczność. Okolicznościowe kazanie, które miał wygłosić ksiądz Janicki, z powodu nieprzewidzianych przeszkód odpadło. W grobach królewskich trumna ze zwłokami Kościuszki przybraną była w kwiaty i oświetlona rzęsiście lampkami.

Rodzina ś. p. Modrzejewskiej ofiarowała miastu i przesłała na ręce prezydyum portret niezapomnianej artystki pendzla Franka Forela z roku 1884, wyrażając życzenie, aby portret ten umieszczono we foyer teatru miejskiego. Prezydyum złożyło ofiarodawcom podziękowanie.

Uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone wyłącznie sprawie uczczenia jubileusza Słowackiego, odbędzie się jutro, tj. w sobotę, o godz. 12 w południe. Posiedzeniu przewodniczyć będzie wiceprezydent dr Szarski.

Iluminacya kartkowa. Jak się dowiadujemy, w dniach 16 i 17 b. m. w sobotę i niedzielę iluminowane będą wszystkie gmachy miejskie nalepkami jubileuszowemi. Powinno to zachęcić ogół mieszkańców do takiegoż samego iluminowania okien swych mieszkań.

Ze „Straży Polskiej“ komunikują nam: W sobotę i w niedzielę, 17 i 18 b. m. Koło Pań „Straży Polskiej“ sprzedawać będzie w Rynku Głównym: popiersia Słowackiego, nalepki na okna, widokówki i inne wydawnictwa jubileuszowe. Czysty dochód przeznaczony na budowę pomnika Słowackiego, lub sprowadzenie zwłok Jego do kraju.

Nabożeństwo żałobne. W sobotę dnia 16, jako w ósmą rocznicę śmierci Michała Bałuckiego, odprawione zostanie o godz. wpół do 9 rano w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne.

Nowenna do św. Jana Kantego, jak co roku, zaczyna się dziś, w piątek, o godz. 6 po południu w kościele św. Anny.

Zgromadzenie stróżów kamienicznych odbędzie się dnia 17 b. m. o g. 3 po poł. w lokalu przy ul. św. Tomasza 37 w Krakowie.

Z „Eleuteryi“. W niedzielę dnia 17 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się odczyt p. Miecz. Zielenkiewicza p. t. „Powody walk z alkoholizmem“ w sali własnej ul. Mikołajska 3, I. p.

Z Resursy urzędniczej. W ogłoszonym już porządku dziennym walnego zgromadzenia członków Resursy zapowiedzianego na 31-go b. m. zaszła ta pomyłka, że zapomniano dodać o mających się dokonać wyborach do wydziału, sądu honorowego i komisyi rewizyjnej. Również na porządku dziennym będzie zatwierdzenie przez walne zgromadzenie uchwalonego przez wydział znaczniejszego zasiłku „na dar grunwaldzki“.

Z teatru miejskiego. W niedzielnem przedstawieniu „Mazepy“ rolę Zbigniewa wykona p. Micha Tarasiewicz. — W poniedziałek d. 18 b. m. ukaże się trzecia z rzędu sztuka z cyklu Słowackiego: „Horsztyński“ z dyr. Solskim w roli tytułowej; Szczęsnego gra p. Tarasiewicz.

Z teatru ludowego. Dziś w piątek „Wieczór żywego słowa“, przedstawienie bezpłatne dla sfer robotniczych. — Wspaniała pięcioaktowa tragedya Juliusza Słowackiego p. t. „Mindowe“, będzie odegraną w sobotę i w niedzielę wieczór przez artystów sceny ludowej. Dyrekcya teatru dokłada starań, aby w jak najlepszej szacie ukazał się ten wspaniały utwór nieśmiertelnego Wieszcza. Prześliczna trzyaktowa operetka Zellera p. t. „Sztygar“ ukaże się na scenie teatru ludowego z końcem przyszłego tygodnia. Dziś zostały rozdane role z przepysznej komedyi p. t.: „Córa piekła“.

Z Towarzystwa muzycznego. Na pierwszym symfonicznym koncercie Tow. muzycznego pod artystycznym kierunkiem dyr. Feliksa Nowowiejskiego oprócz utworów orkiestralnych będzie wykonany przepiękny, arcytrudny i w Krakowie nieznany koncert wiolonczelowy Haydna w opracowaniu i z wielką kadencyą Juliusza Klengla, najznakomitszego wiolonczelisty i pedagoga. Wykonawcą tego koncertu będzie profesor tutejszego konserwatoryum p. Karol Skarżyński, były uczeń Klengla w Lipsku.

Przypominamy, iż koncert Bronisława Hubermana, ze współudziałem Leopolda Spielmana, odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. w sali „Sokoła“. — W czasie produkcyi poszczególnych punktów wejścia na salę będą zamknięte. Początek koncertu o godz. 8 wieczorem.

Match footballowy między „Cracovią I.“ a lwowskim klubem (Czarnych) „I. L. K. P. N.“ odbędzie się w niedzielę 17 b. m. na Błoniach miejskich o godz. 3 popoł. bez względu na pogodę.

Z Sokoła. Wzywamy wszystkich Druhów, posiadających stroje sokole, by stawili się we czwartek dnia 21 b. m. o godz. 8 wieczór w sali górnej. Ze względu na przyszłoroczny Zlot Grunwaldzki przybycie wszystkich jest konieczne. Druhowie, nieposiadający strojów mogą również w zebraniu uczestniczyć

Wydział.

Wykształcenie zawodowe robotników budowlanych. Wydział stow. majstrów murarskich i ciesielskich starał się od dawna, aby umożliwić robotnikom budowlanym zawodowe wykształcenie, któreby raz na zawsze zapobiedz mogło fuszerce budowlanej, powodującej zagrażające życiu katastrofy; okazało się bowiem już dawno, że uzupełniające szkoły przemysłowe i kursa zawodowe przy Muzeum przemysłowem są absolutnie nie wystarczające.

Zabiegi stowarzyszenia odniosły skutek. Z dniem 15 b. m. otwarty został przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odrębny kurs wyłącznie dla uczniów zawodu murarskiego, ciesielskiego i kamieniarskiego. Według udzielonej przez dyrekcyę szkoły informacyi, z kursów tych będzie corocznie otwarty jeden więcej; nadto po przeniesieniu się szkoły do nowego budynku urządzony będzie odrębny kurs dla podmajstrzych. Przedmiotem nauki na kursach, oprócz rzeczy ściśle zawodowych, będzie: korespondencya i rachunki przemysłowe, buchalterya, ogólne wiadomości o prawach obywatelskich, hygiena, technologia. Program daje już pewien zakres teoretycznej wiedzy zawodowej, a ponieważ nauka odbywać się będzie na praktycznych wzorach i ćwiczeniach, spodziewać się należy skutków dodatnich.

Urządzenie tych kursów budowlano-zawodowych w Krakowie wkłada na pracodawców obowiązek, aby nad uczęszczaniem młodzieży na te kursa gorliwie czuwali. Odnośne władze administracyjne obowiązane też są uczynić wszystko, co leży w ich zakresie działania, aby frekwencyę uczniów uregulować i ustalić.

Ankieta naftowa. Przy licznym udziale zastępców galicyjskich producentów ropy, rafineryi nafty, oraz handlarzy, obradowała wczoraj w Izbie handlowej zwołana wspólnie przez Izby handlowe krakowską i lwowską ankieta interesantów nad kwestyą zaprowadzenia przymusu koncesyjnego dla nowych rafineryj, oraz dla rozwozu nafty t. zw. beczkowozami. Obrady zagaił prezydent Izby p. Dattner, który oddał przewodnictwo nadr. Bocheńskiemu, reprezentującemu krakowskie Tow. górnicze. W dyskusyi, która się przeciągnęła do późnego wieczora, wyszły na jaw daleko idące różnice, w pierwszym rzędzie między zapatrywaniami producentów i rafinerów, następnie w obrębie przemysłu rafinacyjnego między przedsiębiorstwami wielkiemi i małemi, wkońcu między poszczególnemi grupami terytoryalnemi Galicyi. Między Izbami handlowemi w Krakowie i Lwowie nastąpić ma jeszcze bliższe porozumienie, celem przedstawienia ministerstwu jednolitej opinii w obydwu sprawach.

Zarząd Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli zawiadamia swych członków, że kancelarya, oraz jadalnia dla członków Związku została przeniesioną z dniem 1 bm. na ul. Jagiellońską l. 9, I. p.

Zakupna przed zimą. Od kilku dni zaczęto zwozić na targi w większych ilościach ziemniaki i kapustę. Na wszystkich niemal placach targowych handel tymi artykułami żywności jest nadzwyczaj ożywiony. Ludziska zaopatrują się zawczasu na zimę, obawiając się z jednej strony podrożenia towarów, stanowiących

jeden z najpoważniejszych środków żywności, z drugiej zaś strony nawet braku dowozu.

Zapewniona pogoda. Październik nie darzył nas zbytecznie pogodą, którą naprawdę to mamy dopiero od dwóch dni. Słyszałem jednak dzisiaj, że ta pogoda potrwa już dłuższy czas i słyszałem na to takie niezbite dowody, iż dalibóg gotów jestem uwierzyć, że naprawdę będziemy już mieli same ładne dni.

Przechodziłem przez Mały Rynek. Pod kościołem św. Barbary rozmawiało dwóch podtatusiałych obywateli krakowskich — naturalnie o pogodzie. Mimochodem niechcący podsłuchałem rozmowy.

— Pamięta pan, panie majster, ile razy Mądrzykowski miał się produkować ogniami sztucznymi, tyle razy był deszcz.

— Ano prawda. I „wianki“ odkładano z tej przyczyny i festyny.

— Tak ja teraz jestem pewny, że już będziemy mieli stałą pogodę.

— Niby czemu taki pewny?

— No, bo Mądrzykowskiego zamknęli. Dopóki puszczał po mieście swoje bombiaste żabki, dopóty lał deszcz; jak go jeno zamkli, tak się odrazu niebo wypogodziło. A jakże.

Wprawdzie — aresztowany Mądrzykowski ze znanym Mądrzykowskim, pyrotechnikiem ma bardzo mało wspólnego, ale, co prawda, niepogoda była zawsze związana z występem Mądrzykowskiego, więc może na prawdę pogodę teraz mamy zapewnioną.

Stróż w płomieniach Nasi krakowscy stróże mają wprawdzie wielce szlachetny zwyczaj wytrzymywania przed bramą wracających po godz. 10 do domu lokatorów, ale to wytrzymywanie nie jest spowodowane bynajmniej potrzebą ubrania się. Nasi stróże wychodzą otwierać bramę zazwyczaj boso i w bieliźnie, tembardziej, gdy jeszcze na polu dosyć ciepło i nawet bez ubrania można wytrzymać. Więc też i Jan Jamróz, stróż jednego z domów przy ul. Dietla, puszczając wczoraj jakiegoś lokatora koło 12 w nocy, nie wdział nawet płaszcza, ale wyszedł w bieliźnie i ze świecą w ręku. I kiedy otworzył bramę i wpuścił lokatora, nie zauważył, że od świecy zajęła mu się koszula i że w jednej chwili zaczął — płonąć. Miał jednak jeszcze na tyle przytomności, że ogień zdusił, ale mimo to odniósł dosyć ciężkie poparzenia. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

Złodziej na rowerze. Wczoraj po południu zajechał sobie na dworzec kolejowy mały berbeć, 12-letni Abraham Schreiner, na rowerze. Wzbudziło to ogólną wesołość, gdyż malec nie jechał, a raczej tłukł się na tym rowerze, bo miał za krótkie nogi, aby módz dostać niemi do pedałów. I jego samego okrutnie ta jazda cieszyła, bo juścić zawsze to rzecz dla takiego malca niezwykła. Jednakże, kiedy tak popisywał się przed dworcem w sztuce jeżdżenia na kole, przystąpił do niego ajent policyjny, który go znał już oddawna z wizyt, jakie mały Schreiner co kilka dni składa przymusowo pod telegrafem. I cóż się okazało? Oto, przekonano się, że Abramek rower ten godzinę przedtem ukradł. I znowu powędrował Abramek do kozy.

Nożem pod pachę. Jan Krzysiak z Wieliczki, przyjechawszy wczoraj do Krakowa, załatwiał jakiś interes z Izaakiem Tiefenbrunnerem na Dajworze. Widać interes nie szedł po jego myśli, bo się wśród rozmowy tak rozsierdził, że wreszcie dobył z za cholewy noża i dźgnął nim biednego żydka w ramię, pod pachę, zadając mu dosyć ciężkie dwie rany. Do rannego zawezwano Pogotowie, Krzysiak zaś, chcąc nie chcąc, zamiast do Wieliczki, powędrował pod telegraf, a dziś rano jeszcze dalej — do Michała.

Kradzież dynamitu. Jak się dowiadujemy, na stacyi w Trzebini skradziono onegdaj z wagonu przesyłkowego 10 kilogramów dynamitu. O ile można przypuścić, dynamit ten wysłany był do jednej z kopalń w Zagłębiu do celów górniczych. W Trzebini i okolicy kradzież ta wywołała niemałe wrażenie, obawiają się bowiem, że złodziejami mogli być włóczący się tam nieraz po okolicy włóczęgi, którzy są aż nadto obeznani z dynamitem z czasu rewolucyi w Królestwie.

Zgubiono. Dnia 14 b. m. zgubiono metrykę i świadectwo z nazwiskiem Stanisław Wojtas. Łaskawy znalazca zechce oddać do tercyana w gimnazyum św. Jacka, gdzie otrzyma wynagrodzenie.

Oddział kolarzy „Sokoła“ podgórskiego urządza w niedzielę 17 b. m. wyścigi jesienne na szosie Podgórze-Mogilany. Start przy klm. 46, wyjazd na start z pod gmachu „Sokoła“ o godzinie 2-giej po południu. Program wyścigów obejmuje: Bieg „O mistrzostwo“ O. K. S. P. za rok 1909, 20 klm., pierwszemu szarfa, następnym nagrody pamiątkowe; bieg „Gości“, 5 klm., o 3 nagrody; bieg „Ogólny“, 10 klm., o 3 nagrody i odznaki czasowe za przebycie tej przestrzeni w 30 minutach. Wpisowe do biegów po 3 kor. Bieg 2 i 3 dostępny jest dla wszystkich członków sokolich oddziałów kolarskich. — Zgłoszenia przyjmuje kapitan oddziału A. Grzybczyk codziennie między godz. 7—8 wieczorem w gmachu „Sokoła“, a w dzień wyścigów na starcie. W razie niepogody wyścigi odbędą się w następną pogodną niedzielę.

Z Podgórza. *Policya przeciwniczką muzyki.* Szczególniej artystyczne dusze błąkają się po Kaźmierzu i pl. Wolnicy. Znajdują one jedyną rozkosz w muzyce, którą, dla braku innych instrumentów, praktykują na harmonii. Ale policyanci nie rozumieją, co to wyższe potrzeby ducha: pakują muzyków do kozy. I Feliks Celej jest takim artystą. Ale nie pozwoli sobie zwracać uwagi bylejakiemu policyantowi i klnie ich na fonty. Wczoraj urządził awanturę jednemu z nosicieli półksiężyca i „pogłaskał“ go po czaku. Żona pomogła mu, drapiąc policyanta, ale ulegli wreszcie oboje w nierównej walce i powędrowali do kozy, skąd ich odstawią do sądu.

Nie wierzy w złodziejów kupcowa Minna Bett z Rynku l. 7, która swą gablotkę wystawową zostawiła otwartą. Znalazł się amator i ściągnął jej sztukę płótna, wartości 30 kor. Teraz może p. Bett uwierzy, że jeszcze ród złodziejski nie wygasł.

Dwóch wojowniczych Papieży. Ten Papież, o którym piszemy, pochodzi nie z Rzymu ale z Kleszewa. Ma pospolite wiejskie imię: Franek, a teraz „narukował“ do wojska. Starodawnym, tradycyjnym zwyczajem, spił się, a uważając „cywilów“ za „szufece“ bił, kto mu wpadł pod rękę. Na Rynku napadł na Bogu ducha winne przekupki, pobił je, przyczem pomagał mu 16-letni brat, Jan. Obu tymczasem przymknięto w aresztach.

Kurokrad. W Podgórzu wytwarza się rodzaj specyalistów złodziei od kur. Do poprzednich przybywa Hajduk Józef, 39-letni, rodem z Zabawy, kilkakrotnie karany za kradzież kur. Wczoraj znowu chciał parę sztuk, skradzionych p. Sommerowej, sprzedać na Rynku, ale właścicielka kur przyłapała złodzieja i oddała w ręce policyantów.

Z kroniki pijackiej. Dla rozpędzenia nudów przy wożeniu cegły podpił sobie 26 letni Michał Ujejski, tak, że spadł z wozu, a koło zraniło mu nogę. Po aresztowaniu tak był znieczulony wódką, że nie czuł bólu i przespał ze zranioną nogą całą noc.

Osobliwsza pretensya. Znana w Ludwinowie Marya Sadowska toczyła się wczoraj pijana drogą, gdy wtem spostrzegła idącego ku niej kupca Salomona Mandelbauma. Zaczęła go więc obrzucać klątwami i wyzwiskami, że jej męża upija, sprzedając mu spirytus. Napadnięty nie mógł poczuwać się do winy, bo jest engrosistą i spirytus sprzedaje tylko na beczki. Kazał więc awanturnicę aresztować.

Wykochana kochanka. Jest nią „wesoła“ dziewczyna, Zofia Birn, mieszkanka jednego z domów publicznych. Kochankowi swemu, 17 letniemu Kątnowskiemu, powierzała Zosia większe sumy, aby jej składał na książeczkę Kasy Oszczędności. Tymczasem „kochanek“ przepuszczał jej pieniądze. Razem skradł jej w ten sposób 400 koron. Gdy się Zosia o tem dowiedziała, doniosła policyi, która sprawę oddała sądowi. Mimo to dalej kochała Kątnowskiego i znowu przed paru dniami dała mu na sprawunki 40 koron, które jak zwykle Kątnowski przepuścił. Znowu Zosia go skarżyła. Wprawdzie nie chodzi jej bardzo o te pieniądze, bo idzie za mąż za ślusarza, ale zemściła się przynajmniej na Kątnowskim, który przez te skargi pogniewał się i nie chce nawet na nią patrzeć. Ot, także romans!

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Noc listopadowa“.
Sobota: Uroczyste przedstawienie ku czci Słowackiego. Przemowa Lucyana Rydla, „Apoteoza“ układu L. Benedyktowicza i „Złota Czaszka“.
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela wiecz.: „Mazepa“.

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: „Wieczór żywego słowa“.
Sobota: „Mindowe“.
Niedziela pop.: Przedstawienie dla włościan.
Niedziela wiecz.: „Mindowe“.
Poniedziałek: „Horsztyński“.

Zamiast do ślubu — „pod telegraf“.

I takie rzeczy się zdarzają. Ano trudno. Gdyby p. Niemczyk żył w Turcyi, byłoby może jego nazwisko nie dostało się nigdy do ksiąg policyjnych, ani na szpalty dzienników, ale u nas, w Galicyi, na punkcie małżeństwa panują zgoła inne, niż w Turcyi, stosunki, które właśnie stały się przyczyną, że p. Niemczyk zapoznał się z ponurym gmachem, zwanym „pod telegrafem“.

Dzisiaj rano zgłosiła się do dyrekcyi policyi 30 letnia Aloiza Kruczkówna, jak mówiła — z bardzo ważną sprawą.

— Cóż to za sprawa? — zapytał komisarz.

— Przyszłam prosić — odparła dziewucha — coby policya wpakowała w hareśt tego Niemczyka.

— Jakiego Niemczyka?

— Ano tego, co mnie biedną sierotę, tak skrzywdził.

— No, opowiedzże wszystko, jak będę wiedział, o co chodzi, to ci pomogę.

— Ej, kiedy jaż się wstydzę — mówiła ramieniąc się, dziewucha.

— No gadaj śmiało, nie wstydź się. Co to za Niemczyk?

— Ja jestem z Werblic na Morawach. W lecie tego roku przyjechał tam ten Niemczyk i poznał się ze mną. Robił tam przy robotach sezonowych, przy murarce. Podobałam mu się i pedział mi, coby się ze mną ożenił. Jużci, zgodziłam się. Opowiadał, że ma w Dębnikach kajsi dom, że ma brata proboszczem i rozmaite rzeczy, żebym jeno z nim pojechała. Ano, pojechałam do Krakowa. W drodze — o, jo biedna, głupia dziewucha! — dałam mu 80 koron, że to mówił, że mu brakło pieniędzy. Dałam, bo — przecie mieliśmy się pożenić. Przyjeżdżamy do Krakowa, a on się tu zaczyna kręcić. Pedom mu, żeby mi ten dom na Dębnikach pokazał, a on nie. Jużci, bo pałopara murorz, ma na Zwierzyńcu babę i dzieci, a mnie głowę zawracał. Tom i przyszła, żeby go policya aresztowała, bo mi ostatnie centy wziun i nie mam za co wracać do Werblic.

— No, to dobrze, że się tylko na tem skończyło. A nie zostawił ci tam jakiej pamiątki po sobie, jakiego dziecka?

— Co to, to nie.

— No, to Panu Bogu podziękuj, że nie żył z tobą bliżej.

— Ano, on chcioł, alem mu powiedziała: dobrze, jeno przódy twoją kamienicę uźrę. Aresztujcież panowie tego łotra! Babę mioł, mnie w głowie zawracoł i jeszcze mnie okradł.

— No dobrze, dobrze! Co mu się należy, to go nie minie — odparł komisarz i zaraz kazał p. Niemczyka przywieźć na policyę.

No — i zamiast do ślubu, Kruczkówna wróciła do Werblic, a Niemczyk powędrował pod telegraf.

Z SALI SĄDOWEJ.

Młotem majstra w łeb!

Przed dwoma przeszło laty przyszedł do Pleszowa wyrzucony falą rewolucyi poza granice Królestwa młody chłopak, Ignacy Nowak. Wyglądał wprawdzie słabo, ale wziął go do pracy kowal w Pleszowie, Piotr Ciepiela, gdyż Nowak był czeladnikiem kowalskim. Jako robotnik pracował solidnie, ale jakoś w wielkiej zgodzie z majstrem nie żył, bo Ciepiela nieraz go sekował. Wreszcie jednak przebrała się miarka.

Dnia 9 września br. koło godz. 9 rano, Ciepiela o coś się pogniewał i uderzył Nowaka w drzwiach kuźni w twarz. W chłopaku zawrzało. Ciepiela cofnął się do kuźni, a za nim Nowak, krzycząc: „Czy to wolno bić!?“ Ciepiela coś jeszcze odpowiedział, a wtedy Nowak rozgniewany chwycił młotek kowalski, dosyć duży, rzucił się na Ciepielę i palnął go nim dwa razy w głowę, a raz w plecy. Ciepiela padł na ziemię nieprzytomny. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza, gdzie w trzy dni potem umarł, jak wykazała sekcya sądowo-lekarska, skutkiem mózgowego krwotoku, spowodowanego uderzeniami młotem w głowę.

I dzisiaj zasiadł Nowak, 20-letni chłopak z Jaksic w powiecie Miechowskim w gubernii kieleckiej, przed trybunałem przysięgłych, oskarżony o zbrodnię zabójstwa. Na rozprawie tłomaczył się on, że działał, broniąc się przed Ciepielem. Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy go uznali winnym tylko przekroczenia, trybunał skazał Nowaka na 8 miesięcy więzienia.

Trybunałowi przewodniczył radca Ursel, oskarżał prok. Ajdukiewicz, bronił adw. dr Łachecki.

Sejm krajowy.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu dyskutowano nad **sprawą traktatu z Rumunią.**

Przemawiali przeciw traktatowi Wasung, Witos, Stefczyk (ludowcy).

Poseł Battaglia wykazywał, że import bydła z Rumunii nie pokryje nawet normalnego rocznego wzrostu konsumcyi.

Namiestnik Bobrzyński zaznacza, że cena bydła nie zależy wyłącznie od importu, więc rolnicy traktatu, który jest konieczny dla Austryi, lękać się nie potrzebują.

Przemawiali dalej Stojałowski, Cieński, Kozłowski, Rutowski. **W głosowaniu 73 głosami przeciw 43 przyjęto wniosek większości komisyi w sprawie traktatu.** Poprawkę Battaglii odrzucono.

Uchwalono także rezolucyę pos. Maryewskiego, wzywającą rząd, aby skutecznie popierał zarządzenia miast i organizacyj rolniczych w usiłowaniach około aprowizacyi miast.

„Prawica narodowa“ wobec reformy.

Po burzliwej dyskusyi w klubie prawicy narodowej uchwalono wczoraj głosować za permanencyą komisyi dla reformy wyborczej.

Posiedzenie piątkowe.

Lwów. Dzisiaj we wszystkich trzech czytaniach uchwalono ustawę, nadającą gminie miasta Krakowa prawo pobierania opłat od biletów wstępu na widowiska.

Nastąpiły rozprawy nad sprawą podwyższenia gwarancyi kraju dla wkładek galicyjskiej Kasy Oszczędności do 100 mil. koron. Uchwalono wnioski komisyi.

Nastąpiła dyskusya nad projektem sanacyi finansów krajowych.

Rada lwowska i zaopatrzenie ludności w mięso.

Lwów. Na początku wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Rada m. Lwowa, stojąc na niezmiennem i zaznaczonem niejednokrotnie stanowisku, że otwarcie granicy rumuńskiej dla bitego bydła nie może w żadnym kierunku przynieść szkody rolniczej ludności kraju, a ma **doniosłe znaczenie dla aprowizacyi miast Lwowa i Krakowa,** które niewątpliwie zasługują na życzliwą opiekę Sejmu — wyraża opinię, że Sejm w interesie ludności miejskiej oświadczy się **za zawarciem traktatu z Rumunią,** który umożliwi przywóz bitego bydła rumuńskiego do Lwowa i Krakowa.

Rada m. Lwowa wyraża przekonanie, że Sejm w należytem zrozumieniu zadań i znaczenia miast naszych w ogólnym rozwoju kraju, zerwie wreszcie z polityką, która **wychodzi stale na niekorzyść miast** i przyczynia się do wzrostu drożyzny i ucisku coraz więcej i dotkliwiej, zwłaszcza ubogiej ludności miast“.

Rezolucya zawiera jeszcze energiczny apel do posłów, aby głosowali za zawarciem traktatu z Rumunią.

A czemuż nasza krakowska Rada miejska milczy? Czemuż milczą nasi wygodni posłowie?

Co niesie dzień polityczny.

Sejm dolno-austr. i Sejm górno-austr. przyjęły już projekty ustaw, dozwalających tylko na język niemiecki w służbie krajowej.

Sprawa sankcyi tych ustaw językowych dla czterech niemieckich krajów koronnych niesłychanie wzburzyła Czechów. Czeska prasa apeluje do Unii Słowiańskiej i oświadcza, że liczy także na posła Stapińskiego w walce z rządem.

Czesi koniecznie chcieliby Koło polskie wciągnąć do tej walki i cieszyliby się z dymisyi ministrów polskich.

Ale Polacy nie mają żadnego interesu **wyciągać kasztany za Czechów** — i dymisya ministra Bilińskiego i Dulemby nie miałaby racyi bytu.

Rozdrażnienie Czechów nie zupełnie jest zrozumiałe, bo przecież chodzi o cztery kraje rdzennie niemieckie, gdzie językiem krajowym jest język niemiecki.

Niemcy w razie odmowy sankcyi ustawom grożą obstrukcyą. **Rząd stoi więc w obec perspektywy obstrukcyi czeskiej lub niemieckiej.**

„Siczyński — wzorem dla Czechów“.

Wczoraj deputacya Czechów, prowadzona przez wiceprezydenta Izby Zazvorkę i pos. Drtinę, udała się do prezydenta gabinetu bar. Bienertha z przedstawieniami przeciw sakcyonowaniu ustawy o wyłączności języka niemieckiego w Dolnej Austryi.

W czasie posłuchania uczestnik deputacyi, redaktor dziennika czeskiego w Wiedniu „Vidensky Dennik“, **Janca, oświadczył bar. Bienerthowi, że teraz Czesi uczynią w Wiedniu to samo, co Siczyński uczynił we Lwowie.**

Po tem oświadczeniu bar. Bienerth przerwał posłuchanie i wyszedł ze sali.

Dzisiaj Janca ogłosił, że nie groził w ten sposób, lecz przytaczał Siczyńskiego tylko na dowód, do czego wzburzenie narodowe prowadzi.

Dzienniki czeskie stanowczo potępiają wystąpienie redaktora Jancy. „Hlas Naroda“ i inne dzienniki ostrzegają przed polityką gwałtu i teroru. Wystąpienie Jancy było niestosowne i szkodliwe dla narodu czeskiego.

Telegramy „Nowin“.

Anarchiczne demonstracye z powodu stracenia Ferrera.

Tryest. Podczas demonstracyi policyanci dali kilka strzałów, wskutek czego pięć osób odniosło rany. Pewien ksiądz, przechodzący w czasie rozruchów ulicą, został przez demonstrantów obity i poraniony. Demonstranci chcieli wpaść do kościoła św. Jakóba i zniszczyli już część bramy. Policya udaremniła jednak ten zamiar i demonstrantów rozprószyła.

Paryż. Demonstranci wpadli wczoraj wieczór do katedry, rozpędzili zgromadzonych w niej wiernych i zniszczyli urządzenie.

Tylko co wyszło znakomite dzieło ascetyczne p. t.

Elementarz życia duchownego czyli 831

PRZEWODNIK DLA OSÓB DO WYŻSZEJ DOSKONAŁOŚCI DĄŻĄCYCH,

używany niegdyś przez św. Teresę od Jezusa

napisany po hiszpańsku przez **W-go O. Fr. de Osuna** zakonu św. Franciszka

2 tomiki razem, oprawne w płótno angielskie, brzegi pąsowe

Cena K 4·50 — z przesyłką K 5·—.

SKŁAD GŁÓWNY

w Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

Poszukiwane.

WIELICZKA. Polski Związek Niewiast katolickich poszukuje dobrej i sumiennej krawcowej. Bliższych informacyi udziela p. **Aywasowa w Wieliczce.** 1270

Ucznia dla robót elektrotechnicznych przyjmie zaraz do praktyki **A. J. Fridrich i Spółka**, Kraków, Hotel Centralny. 1282

Tanio elegancko szyję suknie, ul. Topolowa l. 17, drzwi na lewo, szyję też w prywatnych domach. 1287

Dnia 14 b. m. zgubiono metrykę i świadectwo z nazwiskiem **Stanisław Wojtas.** Łaskawy znalazca zechce oddać do **tercyana w gimn. św. Jacka,** gdzie otrzyma wynagrodzenie. 1289

Do sprzedania.

Sklepik artykułów spożywczych w ruchliwej dzielnicy miasta do sprzedania. Adres poda Administracya „Nowin“. 1254

Kamienica jednopiętrowa w Dębnikach z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 1288

Już nadeszły świeże 1024a

Marmolady

do handlu pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Karty na Boże Narodzenie

bromo-srebrne w artystycznem pięknem wykonaniu i różnych kolorach.

6 sztuk	matowych czarnych	K —·50
25 „	„ „	„ 1·70
6 „	„ kolorowych	„ —·70
25 „	„ „	„ 2·30
6 „	z połyskiem czarnych	„ —·60
25 „	„ „	„ 2·—
6 „	„ kolorowych	„ —·85
25 „	„ „	„ 2·70

Dla odsprzedawców specialne oferty. Przesyłki franco za poprzednim nadesłaniem pieniędzy przez

Hannsa Konrada

c. k. nadwornego dostawcy w Brüx 1466 (Czechy). Katalog z 300 wzorów darmo i opłatnie. 1142



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 769. 882

BROŃ 1114

najstaranniej wypróbowana, z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości, w najczystszem wykonaniu, z gwarancyą, że będzie doskonale funkcyonować, wysyła **HANS KONRAD**, c. k. dostawca dworu, w **Brüx Nro 1456 (Czechy).**

Rewolwer K 5·50, 7·50, Tercerolet (pistolet jednostrzałowy) K 2·—, 2·70. Katalog z 3000 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się Szanownej P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie 1184 **E. Ukleański**, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, ost. poczta Kraków.

Winogrona kuracyjne

najlepszego gatunku, duże, słodkie, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K 3·—. **Miód pszczelny**, najlepszy puszka 5 klgr. K 6·75. **Wina węgierskie** naturalnie czyste i prawdziwe, czerwone lub białe wysyła w beczułkach 5 klg. 4½ l. franco, t. j. wino z roku 1908 K 3·50, z 1906 K 4·—, 1902 K 4·60, 1896 K 5, 1890 K 5·80, 1885 K 7. Koniak K 13. **L. Altneu, Versecz 10. Węgry.** 1203

Zaglądnijcie

przy potrzebie artykułów gospodarczych lub rozmaitych podarków do mojego bogato illustr. katalogu z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

Hanns Konrad

c. k. nadworny dostawca, w Brüx Nr. 1475 (Czechy). 1138

MYDŁO macierzankowe

bardzo korzystnie wpływa na płeć, usuwa liszaje, pryszcze, wągry i zmarszczki, przez co twarz nabiera białości, świeżości i delikatności. 643b

Sztuka 60 halerzy.

— POLECA —

Teofil Bękner

Kraków, ulica Długa 4.

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 19.. r.

W. Sznajdrowicz kuśnierz

w Krakowie, Rynek, Linia A—B l. 45, I. piętro, nad apteką pod „Białym Orłem“

poleca

gotowe na składzie i na zamówienia futra damskie, męskie i dziecinne w wielkim wyborze. Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecięce w wielkim wyborze i na zamówienia. Reperacye uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych. 1232

Antoni Hejduk Kraków, Rynek gł. 26 róg ul. Wiślnej

Magazyn Konfekcyi Damskiej (własna pracownia).

Spódnice do bluzek w wielkim wyborze.

Nowości dla Pań. Bielizna damska.

Towar doborowy. Ceny niskie.

Nowość! Nowość! **„WARSZAWIANKA“** czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Karty bromosrebrne 1135

pięknie, artystycznie wykończane, najróżnorodniejsze wzory

6 sztuk	matowych czarnych	K —·50
25 „	„ „	„ 1·70
6 „	kolorowanych	„ —·70
25 „	„	„ 2·30
6 „	czarnych z połyskiem	„ —·60
25 „	„	„ 2·—
6 „	kolorowanych	„ —·85
25 „	„	„ 2·70

Odsprzedawców proszę o zażądanie specyalnej oferty! Wysyłka opłatnie za poprzedniem nadesłaniem należytości przez 1135

Hannsa Konrada

c. k. nadwornego dostawcę w Brux Nro 1465 (Czechy). Katalog z 3000 wzorów darmo i opłatnie.

SENSACYJNY PROCES Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

Dla odbiorców „Nowin“ po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu

Restauracyę i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy ul. **Lubicz 1** naprzeciwko do domu własnego przy **ul. Pawiej l. 2,** róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

B. Rosenstock.

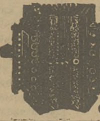
KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.

50.000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. 657¹/₄: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 656³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 305³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663¹/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„ 8·—

Samouczek do każdej harmoniji za darmo. Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 1129

HANNS KONRAD Dom spedycyjny towarów muzycznych. **Brüx Nr. 1454 Czechy.**

Główny katalog z 3.000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Ważne dla swoich i przejezdnych!

Restauracya i Mleczarnia Warszawska Władysława HAJTO

UL. WISLNA L. 8 (róg ul. Gołębiej)

poleca znakomitą kuchnię mięsną i jarską — abonament miesięczny na śniadania, obiady i kolacye. — Na żądanie wysyła się obiady do domów.

DZIENNIKI krajowe i zagraniczne.

1049 **BILARDY** najnowszej konstrukcyi.

BIURO DZIENNIKÓW Maryana Hupczyca

Kraków, ul. Wiślna 2 (Administracya „NOWIN“) Telefon 340.

przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.

Sprzedaż numerów pojedynczych.

PALARNIA KAWY



poleca mieszankę i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

I. JAWORNICKI.

BIUSTY JUBILEUSZOWE J. SŁOWACKIEGO

jedna z najwierniejszych podobizn poety, wykonanie nie z gipsu lecz z masy francuskiej, imitującej kość słoniową, dającej się myć, wyrobu krajowego, w cenie K. 13·50 za biust wysokości 48 ctm., i K. 2·50 za biust 22 ctm. wysokości do nabycia wyłącznie w firmie

Wł. Tomaszewski

Kraków, Rynek l. 16.

u wylotu ul. Grodzkiej Magazyn lamp elektrycznych i naftowych, porcelany i szkła. 1260

Ważne zadanie spełnia przyrząd

„KALO-WIBRATOR“

bo utrzymuje i przywraca **piękność,** konserwuje **zdrowie!** 1167

Prospekt illustrowany darmo.

Wyłączny zastępca **T. ARMATYS** optyk i mechanik.

Kraków, plac Maryacki 3/n.

Zakład pogrzebowy odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 1222

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych“.

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na uśpienie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin“, Kraków ul. Wiślna l. 2.

Broń, amunicya i przybory myśliwskie



Wszelka broń w strzelaniu najstaranniej wypróbowana, zaopatrzona w państwowy stempel ostrzelania, w najlepszej jakości i elegancko wykończona, pod gwarancyą dobrego funkcyonowania

Nro 100. Rewolwer-Lefaucheaux,

7 mm., 6 strzałowy na patrony i kabzle, ładnie politurowany, z rączką z drzewa orzechowego, cyngiel do zakładania, 17 cm. długości, — za 1 sztukę K 5·50. Takiż sam kaliber 9 mm. K 7·50. Nro 101 kaliber 7 mm., dobrze niklowany, K. 6·50, kaliber 9 mm., dobrze niklowany K 8·50

Patrony rewolwerowe:	Nro 507, 7 mm. naboje z kulami	25	sztuk	K —·80
	Nro 509, 9 „ „ „	25	„	K —·95
1137	Nro 508, 7 „ naboje śrutowe	25	„	K 1·—
	Nro 500, 9 „ „ „	25	„	K 1·25

Największy wybór wszystkich gatunków rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, terceroli, pistoletów dla poganiaczy i dozorców winnic, flobertów, strzelb do polowania, przyborów do polowania i nabojów — znaleźć można w moim katalogu z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

HANNS KONRAD c. k. nadworny dostawca dom wysyłkowy w **BRÜX** Nro 1479 (Czechy).

DOM, OGRÓD, PARCELA DO SPRZEDANIA! 1216

15 minut drogi od Rynku gł. Adres wskaże p. M. Hupczyc w Administracyi „Nowin“.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.